

# SZCZUTEK

Prenumerata we Lwowie wynosi  
całorocznie 5 złr., półrocznie 2 złr. 50 ct.,  
kwartalnie 1 złr. 25 ct., miesięcznie  
50 centów.

Numer pojedynczy kosztuje 10 ct.

Dodatek zawiera łamigłówki, szachy,  
zadania szachowe i inseraty.

Inseraty drukują się za opłatą 6 ct.  
od wiersza drobnym drukiem w jednej  
szpalcie. Stronica inseratowa zawiera  
cztery szpalty.

Inseraty przyjmują: Administracja  
„Szczutka“ przy ul. Lyczakowskiej l. 3.

W Wiedniu Biura ogłoszeń: Haasenstein & Vogler,  
Rudolf Mossego i A. Oppellika.

W Paryżu: Adam. Rue de St. Peres 81.



Szczutek wychodzi od roku 1868.

Prenumerata zamiejscowa z przesyłką  
pocztową wynosi całorocznie 5 złr.,  
półrocznie 2 złr. 50 ct., kwartalnie  
1 złr. 25 ct., miesięcznie 50 ct.

W Wielkim księstwie Poznańskim  
3 talary 50 fen.

We Francji, Szwajcjarji i Włoszech  
całorocznie 16 franków.

Prenumerować można w Administra-  
cji „Szczutka“ przy ulicy Lyczakowskiej  
l. 3., we wszystkich księgarniach i  
agencjach dzienników i we wszystkich  
urzędach pocztowych.

Reklamacyj nie opłaca się.

Listy przyjmuje się tylko opłacone.  
Manuskryptów nie zwraca się.

PISMO SATYRYCZNO-POLITYCZNE.

## Zamach.

Na jedyną zdobycz kraju,  
Na samorząd — jawnie, skrycie  
Propagują zamach śmiały  
Spirydjony, Fedie, Hrycie...

Lacha dziełem jest przeważnie,  
Że dziś mamy autonomię,  
Gdzie narodu mogą siły  
Znów się wzmacniać po pogromie.

To wystarcza, by zaciekle  
Bił wciąż russkich młot „niebożąt“,  
Na ów owoc pracy laszej,  
Na jedyny nasz samorząd.

Zawiść wciąż łakoma żeru,  
Jako wieść po kraju niesie,  
Chce podobno przywdziać ciało,  
Roi plany o adresie.

By zaś grunt mu przygotować,  
Chyłkiem po wsiach ród padalczy  
Wedle normy znanej dobrze,  
Falszem, kłamstwem ciągle walczy.

Chce rozdziału od Zachodu,  
Izolacji ziemi wschodniej.  
— Naturalnie! Rosji wtedy  
Wtargnąć byłoby wygodniej.

Chce zniesienia samorządu,  
I już dziś się o to kusi:  
— „My ne chcżem!“ — woła gromko  
Jakiś chruń w „Czerwonej Rusi“.

„Furda Rady powitowi!“  
Odpowiada jemu mile  
Inny bratczyk, aż homoni  
Sielski głos ów w krasnem „Dile“.

Pod tem hasłem wejdzie tedy  
W sejm rozkładczy czynnik nowy.  
— Ejże, lachu, weź na kuraż,  
I pod korzec nie daj głowy.

Skoro próżno zgody dzieło  
Torowałeś, pójdź i w boje.  
A gdy niechęcią społem z tobą,  
To i bez nich zrób waść swoje!



G O G O .



Dziś, gdy sejm jest już tak blisko,  
W sercu budzi się tęsknota;  
Czemu dla mnie nie otwarte  
Tego sejmu wielkie wrota?

Czemu ja tam nie zasięde  
W gronie posłów? Czemu, ludu,  
Ty-ś mnie dotąd nie powołał  
Do spełnienia tego trudu?

Lucio, Mucio, Dziunio, Funio,  
Już mandaty osiągnęli;  
Gdybym ja tam jeszcze zasiadł,  
Zaraz byłoby weselej.

Utworzylibyśmy sobie  
Extra-grupę niezawodnie;  
Odnaczyłyby nas świetnie  
Extra-surdut, extra-spodnie.

Extra-sen by nas ujmował  
Podczas nudnej obrad chwili;  
Za to po za sejmem szyk nasz  
Godnie my byśmy rozlili.

Na zebraniach piknikowych,  
Przy pasztetach *veuve-Cliequocie*  
Tamby nasza polityka.  
Zajaśniała w czystym złocie.

Tamby extra-szyk gogowski  
Rej wiódł z siłą swoją całą,  
Tamby była grupa nasza  
Kraju chlubą, kraju chwałą.

Nie zła myśl... Wiedz przeto ludu,  
Gogo pomny twej niedoli,  
Gdy gdzie mandat zawakuje,  
Zaraz wybrać się pozwoli.

### *Liberatom wiedeńskim*

do albumu.

*Ucichły ciężkiej walki dni,  
Ucichły huczne burze;  
— Dopiero teraz dali wam,  
Co zowie się, po skórze.*

*Nie dosięgł jeszcze pogrom wasz  
Do takiej nigdy miary,  
Jak dzisiaj, kiedy z urny zszedł  
Zwycięzcą aż — wikary!*

### Telegramy „Szczutka“

Warszawa dnia 11. października.  
Wiecie już o smutnym wypadu na polowaniu w Spale. *Warszawskiej Dniewnik* tak tę rzecz przedstawia: Jeneralny adjutant cesarza niemieckiego hr. Werder, usuwając się przed napastującym go jeleniem, wpadł na cara jak bomba, i ztąd poszła

pocieszna pogłoska, że do cara bomba strzelano. Mówili także, iż nadworny chirurg Hirsch, kartaczem cara zranił, ale to nie prawda, to nie był „hirsch“ tylko ten sam jeleni, który zobaczywszy cara, stanął przed nim z uszanowania i z przestachu jak na wiernego poddanego przystało. Jeżeli przytem nastąpiło jakie skartaczowanie — to nieszkodliwe — i tylko przestrachowi należy je przypisać.

Haaga dnia 11. października. Król albo umarł, albo nie umarł, to jednak pewna, że jak umrze, to żyć nie będzie. Za to cały dwór umiera z niecierpliwości, kiedy się to skończy.

Berlin dnia 11. października. Znowu jest w domu, nigdzie nie jedzie i przypatruje się socjalistom.

### Regulacja waluty.

Redukcja, regulacji okryta zasłoną,  
Jak głoszą, ma się ciałem niedługo stać pono,  
Redukujcież, lecz zróbcie nam dogodność małą,  
By przecie choć coś trochę w kieszeni zostało.

### Biedna Europa.

Bismarki *et tutti quanti*  
Moralnie już ją zabili,  
A dobić ją materjalnie  
Dziś Ameryka się sili.

Ćlami zamknąwszy wstęp zewsząd,  
Importu jej nie chce dalej...  
Ciekawa rzecz też, co jeszcze  
Na tę Europę się zwali?

## F E J L E T O N .

### Kto wyższy?

Kto jest wyższy ponad rozum,  
Ponad dobry gust?  
Piękna pani, chcę odpowiedź  
Na to mieć z twych ust.

Czy praktyczność szczytowej wielbi  
Każda z pięknych dam;  
Czy higiena, bóstwo zdrowia  
Więcej droga wam.

Albo może?... W tem mi przerwał  
Pięknej damy gest...  
„Dość“, nad rozum, gust i zdrowie  
Moda wyższą jest.

A. N.

### Ze starych prawd.

Gdy dziecina zmróżone oczęta  
Po raz pierwszy na świat ten otworzy,  
Bije wrażeń tysiącem świat boży  
W wyciągnięte ku niemu ręczęta.

Bije w duszę dzieciny, co święta  
Zrazu jasnej obrazem jest zorzy,  
Aż się na dnie męt czarny ułoży,  
Aż nie padnie zbrukana, zwiędnięta.

Gdy więc dziecko na męża wyrośnie,  
Oczy zwraca z tęsknotą ku wiosnie  
I dłoń ku niej wyciąga radośnie

Krótką chwilą czystego istnienia  
Wszystko w życiu nam w końcu zamienia  
W ukochane lat jasnych wspomnienia.

M. J.

### Niby!

„Niby to ma morskie oczy  
A usteczka koralowe...  
I dziecięcy uśmiech przytem  
I poważną... niby... głowę

Niby chodzi zamysłona  
I ginąca już z tęsknoty,

W tem za chwilę, jak koziołek  
Płata figle i pustoty.

Niby niechcąc, błyskiem oka  
Rzuca w piersi twe... zarzewie,  
Niby wzdycha... do miłości,  
Chociaż o niej... niby nie wie!!

Oj daj spokój dziewczę ogniu!  
Ciesz się raczej twą swobodą,  
Zamknij serce na trzy klucze...  
Jak najdłużej zostań młodą!!

Przyjdą lata... same z siebie  
Uczu sprzędą się ogniwa...  
Gdy pokochasz ja ci mówię  
Już nie będziesz tak szczęśliwa,

Wtedy będziesz całkiem serjo!  
„Niby“ zniknie z twej postaci,  
Oczka stracą uśmiech dziecka,  
Bo swobodę serce straci,

Będziesz tęsknić, lecz tęsknota  
Już nie wyrzyje więcej z oczu,

## Imci pan Onufry.



— Najgorsza oś kuniracja zaczyna się z tą chlapaniną po mieście w jesieni, bo na tę chlapaninę nie ma sposobu ani rozumu, i żaden maistrat na to nic nie wykoncypuje. Ale u nas będą jenteligenty kunirować taj co który się trocha zachłapie, to będzie kłął na maistrat. Już oś dawno wymyślał ktoś wniosek, coby na całe miasto zrobić jeden wielki parasol, coby jak jest deszcz albo śnieg, do miasta ani kropla jedna nie padła.

Jenteligantom nie trzeba dwa razy o tem gadać, taj chwyciłoby się to zaraz tego wniosku, ino trza oś takiego warjata, coby taki wniosek postawił. Zaraz by wybrali hankietę taj komitet i byłaby oś sesja za sesją, a gadaniny huk. Żeby

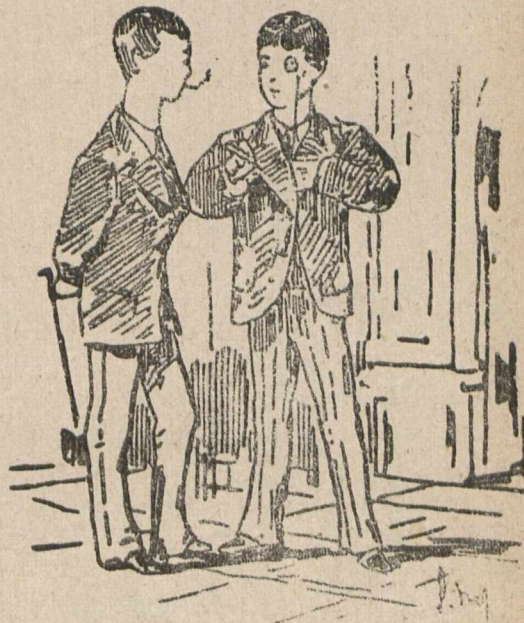
ino taki warjat się znalazł. Bieda nie spi, bo u nas do wszystkiego można ludzi namówić. Przeciek z tryatrem nowym to oś jest właściwie taka kalamancja warjacka. Mają stary tryatyr, co ino go trzeba porepyrować taj gdzieniegdzie przerobić — a oni komponują nowy, ino że jakoś nie mogą skomponować. Strach, co to było już sesji taj kumisji, taj raptem zapytać kogo, co będzie z tryatrem, to nikt nie wie co gadać, bo nic nie zna żaden, tyła ino wie, że jest zapisany do hankiety tryatralnej.

Na przedmieściu dużo o tem gadają, że oś niedawno zabiło dziecko z dachu kamienicy, co dopiero ją stawiają. I ludziska wyklinają na czem świat stoi, i mają rację, bo przeciek to nie ciężka rzecz dopilnować, coby ludziom cegły z dachu nie padały. Ale gdzieby to oś nasz urząd budowniczy co kiedy żydowi zrobił.

I nie wiedzieć jakim to cudem się dzieje, ale to święta prawda, że żydowi wszystko wolno. Muszą mieć jakiegoś chyba inkluzę, bo inaczej być nie może. Każdemu innemu człowiekowi toby nie było wolno murować dom bez parkanu od ulicy, a żydowi wolno. A popsuje na ten przykład trutuar, to koło żydowskiej kamienicy pół roku ludzie w błoto leżą, bo jemu się nie chce trutoaru reperować. Najże to samo inszy człowiek robi a nie żyd, to go zaraz magistrat się czepi. Tak samo oś ze starymi kamienicami żydowskimi. Inszego człowieka toby już dziesięć razy skunirowali na nic za to, że się tam coś wali, albo że śmiecie jest na podwórzu, albo że ganek potrzebuje trocha reperacji. A żydowi nie. I ganek mu się trzę-

sie, i dach dziurawy, i gzyms oś pęka a jemu nie — bo ma jakiś inkluz — taj tylko!

## ROZMOWA GOGĄTEK.



— Ty! na ten karnawał będziemy mieli jakieś nowe mody męskie. Francuskie dzienniki o tem już piszą.

— No — widzisz — a nasze o tem ani słowa — i potem mają pretensje do nas.

## Korespondencje redakcji.

— **Fin. we Lwowie.** Ze względu na porę niestosowne. — **B. w Krakowie.** W najbliższym numerze. — **Aw. we Lwowie.** Już. — **Z. w K.** Zbyt tajemniczo.

Wszystkie figle wyjdą z główki,  
I żyć będziesz na uboczu.

Tyle myśli przyjdzie nowych  
Że zaciąją ci jak kule,  
Na jednego będziesz patrzeć  
Do jednego wzdychać czule.

Nie ci będzie po zabawach,  
Szczęście zawsze nie dość bliskiem,  
Będziesz łaknąć będziesz tęsknić  
Lecz za własnym swem ogniskiem.

Osiągnąwszy je na końcu,  
Przyznasz mi, że wiosny szkoda,  
Bo choć niby szczęście znajdziesz  
Lecz nie będziesz już tak młoda!

*Nelin.*

## Listek i serce.

Po nad niwy, ponad kwiaty  
Leci listek mały —  
Kwiaty minął, niwy minął  
Upadł gdzieś na skały.

Tak i z ludzkim sercem bywa:  
Kocha... roi... wierzy...  
Wreszcie zadrży z siłą całą  
I w kamień uderzy!

*K. G.*

## PIOSNKA.

Co najczystsze chciałbym dźwięki  
Moich dumek wplatać w życie,  
Chciałbym moje snuć piosenki,  
Jak pajęczko wietrzyk niecie.

Nad te sine, nad te zdroje,  
Nad zielone traw kobierce,  
Chciałbym wkładać w piosenki moje  
Niepodzielne całe serce.

Sen mój jasny, sen mój złoty  
Chciałbym wyśnić conajprędzej,  
Chciałbym moje snuć tęsknoty  
Z świtających marzeń przędzy...

Z pod słomianej mojej strzechy  
W wyż bym pieśni duchem wzlatał,

Tęsknot, marzeń, łzy, uśmiechy  
W zgodny akord byłbym spletał.

Gniazda orle i sokole  
W mgłach się pławia, w chmurach gasną,  
Śród słowiczych gniazd na dole  
I zacisznie tu i jasno.

Więc słowiczych pieśni dźwięki  
Chciałbym wplatać w moje życie,  
Chciałbym moje snuć piosenki,  
Jak pajęczko wietrzyk niecie.

*J. K.*

## Jest pedantką.

Moja żona jest pedantką:  
Wciąż porządki w domu czyni.  
Ma w kobiecej swej naturze  
Coś z flamandzkiej gospodyni.

A w zasadach jest flamandzkich  
Konsekwentną moja miła:  
Żadna doba nie upłynie,  
Aby... głowy mi nie zmyła...

# Cło amerykańskie.



Amerykanin: „Na kolana Europejczyki — bo ja teraz od was nic nie potrzebuje.“